Dziś dodatek: „Ze Świata Pracy“ — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Kupon przedpłaty ... 9. ...

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków niedziela 3 września 1933 | Nr. 244

Wielka pożyczka wewnętrzna

300 miljonów zł. ma być odrazu pokryte przez banki i przemysł

Podczas ostatnich dni debaty budżetowej generalny referent pos. Miedziński, jak również min. Skarbu, prof. Zawadzki, zapowiedzieli, że dla pokrycia przewidzianego deficytu rząd m. in. wypuści pożyczkę wewnętrzną.

Zapowiedź ta zbliża się do realizacji. **Dotychczas rząd przeprowadził szereg oszczędności, wypuścił bilety skarbowe, a obecnie, kiedy mimo wszystko dochody skarbowe są niewystarczające i przekraczają znacznie wydatki, rząd zdecydował się na wypuszczenie pożyczki wewnętrznej.**

Forma pożyczki wewnętrznej dla celów budżetowych jest znaną i stosowaną we wszystkich państwach. W okresie, kiedy dochody państwowe spadają i nie ma możliwości uzyskania pożyczki na terenie zagranicznym, musi się sięgać do kieszeni obywateli. Niejednokrotnie państwa wybierają pożyczkę wewnętrzną, aniżeli złą zagraniczną, a państwa bogate w kapitały wogóle chętniej korzystają z pożyczek własnych obywateli, aniżeli obcych banków.

Polska zwraca się do swoich obywateli dopiero wtedy, kiedy inne źródła bądź wyczerpały się bądź zawiodły.

Państwo przy pomocy pożyczki apeluje do swoich obywateli, aby przyszli mu z pomocą.

W chwili obecnej odbywają się ostatnie narady w ministerstwie skarbu celem ustalenia strony technicznej pożyczki. Chodzi o wysokość oprocentowania i t. p. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, pożyczka natychmiast po wyłożeniu zostanie pokryta, tem bardziej, że jak utrzymują banki państwowe, prywatne i przemysł, odrazu mają zadeklarować za jaką sumę kupią obligacje nowej pożyczki.

Podobno wysokość pożyczki ma wynosić ok. 300 milj zł. Mówią również, że urzędnicy zadeklarują 1 proc. swoich miesięcznych poborów na zakup pożyczki.

Pożyczka wewnętrzna będzie miała znaczenie nietylko dla utrzymania równowagi budżetowej, że — w wypadku jej powodzenia, co zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości — lecz i dla życia gospodarczego Polski. Dzięki niej może naprawdę nastąpić ożywienie życia gospodarczego. Jest bowiem rzeczą pewną, że istnieje szereg ciułaczy, którzy nie mają zaufania do papierów prywatnych, ale chętnie nabędą pożyczkę wewnętrzną. W ten sposób wydobędzie się kapitały schowane w „pończosze“.

Należy zaznaczyć, że Czechosłowacja wypuściła w bieżącym roku miljardową pożyczkę wewnętrzną pod nazwą pożyczki pracy i cieszyła się ona dużem powodzeniem.

Uroczystości w Warszawie

uruchomienia linji średnicowej przez tunel, wiadukt i czwarty most

Dziś, to jest w sobotę, o godz. 11-ej przed poł. odbędzie się w Warszawie uroczystość uruchomienia linji średnicowej, czyli tu nelu wiaduktu i mostu na Wiśle i nowego odcinka toru na przestrze ni prawego brzegu Wisły. Dworzec Wschodni.

Poczynając od dziś, wszystkie pociągi dalekobieżne, przybywające na Dworzec Główny z prawego brzegu Wisły, będą przybywały na dolne tory Dworca Głównego, przyczem droga ta prowadzić będzie przez nowy most na Wiśle i tunel pod al. Jerozolimskiemi.

Zmiany te dotyczyć będą tylko 8 par pociągów z linji dęblińskiej, jednej pary — z brzeskiej, dwóch par z mławskiej i dwóch par z wileńskiej. Z innych pociągów tylko kurjer Paryż — Warszawa będzie przychodził na nowe tory.

Od 1 października wprowadzone zostaną, w związku z otwarciem linji średnicowej, zmiany w rozkładzie niektórych pociągów podmiejskich.

Uroczyste poświęcenie dworca nastąpi w obecności P. Prezydenta Rzplitej, prezesa Rady Ministrów, członków rządu, przedstawicieli władz i t. d.

Po wygłoszeniu okolicznościowych przemówień, P. Prezydent zajmie miejsce w wagonie salonowym specjalnego pociągu. W pozostałych 8-miu wagonach zajmą miejsca zaproszeni goście. Pociąg ruszy punktualnie o 11.30 przed poł. przez tunel i wiadukt w kierunku dworca Wschodniego.

Pierwszy pociąg dla pasażerów „cywilnych“ ruszy do Białegostoku o 12.30 p. p.

„Rozbrojenie na próbę“

Z takim projektem ma wystąpić prez. Roosevelt

PARYŻ, (PAT). Jak donosi „L'agence Economique et Financiere“, prezydent Roosevelt ma przedstawić państwom europejskim projekt „próbnego rozbrojenia“. Norman Davis ma poprzeć ten projekt specjalnemi pismami prezydenta Stanów Zjednoczonych do premjerów: Daladiera, Mac Donalda i Mussoliniego.

Według „Journal des Debats“, próbne rozbrojenie obliczone jest na okres trzech lat, przyczem przewidziana jest specjalna kontrola międzynarodowa. Państwa europejskie — zgodnie z planem Mac Donalda — miałyby się wyrzec zbrojeń zaczepnych. Kombinacja planu francuskiego z planem Mac Donalda — zdaniem pisma — działałaby niewątpliwie jako środek nasenny.

„La Liberte“ ostrzej jeszcze ocenia pomysł amerykański, twierdząc, że próbne rozbrojenie byłoby czemś monstrualnem.

Ożywienie w Sejmie

Wczoraj, jak zazwyczaj pierwszego, pusty gmach Sejmu ożywił się. Przybyło wielu posłów, gdyż poszczególne kluby zwołały posiedzenia.

W klubie B.B. obradowały pod przewodnictwem wicemarszałka Cara połączone sekcje konstytucyjne Sejmu i Senatu. Odbyła się dyskusja nad przygotowującym się nowym projektem konstytucyjnym. Jak wiadomo, głównym autorem projektu jest wicemarszałek Car. Sprawa nowego projektu w myśl zapowiedzi prezesa Sławka, ma się znaleźć na porządku dziennym nadchodzącej sesji sejmowej. W związku z tem odbywają się od czasu do czasu konferencje między czynnikami decydującemi w miarę dalszego opracowania projektu konstytucyjnego.

Poza tem odbyły posiedzenia kilka innych klubów. Głównym tematem obrad było obok spraw organizacyjnych, sprawy związane z nadchodzącą sesją, jak również kwestja wprowadzenia w życie nowej ustawy samorządowej.

Pierwszy w Polsce obóz pracy

W dniu 1 b. m. odbyło się otwarcie pierwszego w Warszawie obozu pracy dla robotników i rzemieślników, zorganizowanego przez warszawski okręg Związku Strzeleckiego. Otwarcia obozu dokonał minister opieki społecznej dr. Stefan Hubicki w towarzystwie podsekretarza stanu dr. Piestrzyńskiego

Obóz przeznaczony jest narazie na 300 osób; mieści się on w budynkach koszarowych przy ul. Jagiellońskiej Nr. 31 na Pradze.

Akcja szpiegowska hitlerowców

w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, (PAT). „Ny evening post“ donosi, że niemiecki urząd spraw zagr. utworzył w Stanach Zjedn. filje swojej tajnej policji, starając się usilnie o utrzymanie tego w tajemnicy. Filje te działają obecnie w Nowym Jorku, Bostonie, Chicago, Nowym Orleanie i Los Angeles. Według dziennika kierują tą akcją konsulaty, ale prawdziwej pracy szpiegowskiej dokonują miejscowi narodowi- socjaliści.

500 ofiar skrytobójczych mordów

Straszne oskarżenie przeciwko hitlerowcom

LONDYN, PAT). Komitet, na którego czele stoi prof. Einstein, ogłosił „bronzową księgę“ teroru hitlerowskiego, wykazującą, że w marcu hitlerowcy zamordowali skrytobójczo 500 osób. Książka ta służy za podstawę do szeregu artykułów, atakujących Hitlera i jego regime. Przywódca niezależnych socjalistów angielskich interwenjował wczoraj u ministra spraw zagranicznych Simona, który przyrzekł zająć się sprawą tego teroru.

Kto nie zaczął jeszcze

czytać niezwykle ciekawej powieści „Shańbiona“, niech to uczyni jutro, gdyż w numerze niedzielnym zamieścimy streszczenie początku tej powieści.

Streszczenie to w kilku zdaniach zaznajomi Czytelnika z pod stępną zbrodnią hrabiego uwodziciela, którego ofiarą padła czarująca kresowianka, 18-letnia Lusia.

Wstrząsające dzieje tego pięknego dziewczęcia są treścią tej niezwykłej powieści p. n. „Shańbiona“.

Po zwycięstwie nad Atlantykiem

trzej polscy żeglarze zbliżają się do Nowego Jorku

NOWY JORK, (PAT). Trzej żeglarze polscy, członkowie oficerskiego Yacht-Klubu w Gdyni, pp.: **Bohomolec,** Witkowski i **Świechowski przepłynęli w swej 26-o stopowej łodzi Atlantyk i oczekiwani są w Nowym Jorku za** tydzień.

Trójka śmiałych żeglarzy opuściła Gdynię 6 czerwca. W czasie ostatniego postoju żeglarzy na wyspach Bermudzkich władze angielskie zgotowały im serdeczne przyjęcie.

Krwawa zemsta za licytację

Pięciu mężczyzn w kałuży krwi

ŁÓDŹ (telefonem). — Województwo łódzkie zostało, w dniu wczorajszym, wstrząśnięte niezwykłą tragedją, jaka się rozegrała w okolicach podmiejskich miasteczka Koła.

Oto gospodarował tam **na kilku** morgach ziemi niejaki **Adolf Janke. Ponieważ zalegał on z podat**kami wyznaczono **mu licytację** na 30 bm.

Tego dnia rankiem Janke ukrył kilka worków pszenicy, które miały być **sprzedane z licytacji. W południe zjawili się licytanci:** Józef Kotkowski, syn jego Antoni, Szoel Trzon i Mordka Jurecki. **Oni to wskazali ukryte ziarno i kupili je, mimo głośnych** sprzeciwów **Jankego.**

Wczoraj, gdy czterej wyżej wymienieni zdążali na inną **licytację,** dopadł ich Janke i z okrzykiem: **„Ja z wami skończę!“ rozpoczął** strzelać z rewolweru.

Wkrótce w kałużach krwi broczyło czterech mężczyzn. Widząc to zabójca skierował broń do siebie.

Zaalarmowane władze policyjne, przybywszy na miejsce, zastały dwa trupy. Nie żyli: Józef Kotkowski i Adolf Janke. **Inni okazało się, że są ciężko ranni, przewieziono** więc ich **do pobliskiego szpitala.**

Bandyci zamordowali księdza

Wczoraj w nocy wdarło się na plebanję w Ryczowie pod Wadowicami kilku uzbrojonych bandytów, którzy zażądali od księdza proboszcza Maika wydania pieniędzy. Gdy napadnięty stawiał opór i począł wzywać pomocy, bandyci postrzelili go ciężko w brzuch wystrzałem ze strzelby.

Bandyci zrabowali 600 zł. zbiegli.

Ciężko rannego księdza Maika przewieziono natychmiast na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Mimo natychmiast przeprowadzonej operacji, zmarł po kilku godzinach męczarni nie odzyskawszy przytomności.

Konkurs lotniczo - turystyczny

wykaże sprawność naszych pilotów

Z racji 5-go Krajowego Konkursu Turystycznego odbyła się w L. O. P. P. konferencja prasowa: Wiceprezes zarządu dyr. dep. lot. min. kom. ppłk. Filipowicz wskazał w swojem przemówieniu na rolę samolotów w przyszłej wojnie, powołując się przytem na szereg fachowców zagranicznych.

L. O. P. P. istnieje poto aby przygotować społeczeństwo do obrony na wypadek niebezpieczeństwa. Jakkolwiek działalność L. O. P. P. jest powszechnie znaną, mimo to nie zaszkodzi jeszcze ją omówić ze względu na olbrzymie znaczenie.

Prace Ligi idą w dwu kierunkach: popieranie lotnictwa, jako obrony czynnej, i przygotowanie do obrony przeciwlotniczo - gazowej, jako obrony biernej. W lotnictwie Liga pracuje nad przygotowaniem jak największej ilości ludzi zdolnych do służby lotniczej, udziela pomocy instytucjom naukowym i przemysłowym, pracującym dla celów lotnictwa, buduje lotniska i hangary. W dziedzinie obrony biernej Liga przygotowuje materjał ludzki do służby obserwacyjno - meldunkowej, kształci jak najszersze masy społeczeństwa do obrony przeciwlotniczo - gazowej.

Fundusze swoje Liga czerpie ze składek 50-groszowych składanych miesięcznie przez członków Ligi. Obowiązkiem każdego obywatela jest zaciągnąć się w szeregi członków Ligi, gdyż te groszowe składki przygotowują i rozwijają nasze lotnictwo, a przeto bezpieczeństwo Polski.

Krajowe Konkursy Lotnicze organizowane są przez Ligę celem jak najszerszego propagowania idei lotniczej w społeczeństwie. W konkursach tych mogą brać udział aparaty jedynie krajowej konstrukcji i produkcji, a przez to są doskonałą próbą wartości sprzętu lotniczego. Konkursy zorganizowane zostały w 1927 r. i od tego czasu odbywają się już regularnie.

5-ty konkurs tem się różni od poprzednich, że nie jest on próbą techniczną, gdyż tego rodzaju próby odbywają się na konkursach międzynarodowych, ale jest konkursem pilotów i załóg. Znalazło to nawet swój wyraz w zmianie nazwy konkursu z „konkursu samolotów" na „konkurs lotniczo turystyczny".

Szczegóły obecne o konkursie przedstawia następująco sekretarz Aeroklubu ppłk. Kwieciński.

Konkurs tegoroczny składa się z czterch prób, z czego pierwsza (lądowanie w kole), druga (lot w obwodzie zamkniętym) i trzecia (lot na orjentację) odbędą się w Warszawie, czwarta natomiast lot okrężny prowadzi przez większość lotnisk polskich.

Pierwsza próba „Próba lądowania" w kole, polega na możliwie bliskiem wylądowaniu przy oznaczonym punkcie, jest więc jedną z najbardziej typowych prób sprawności pilota.

Próba ta ma w konkursie decydujące znaczenie. Tutaj pilot musi zdecydować się z jaką szybkością chce lecieć w locie okrężnym, tutaj więc pilot może wykazać swoje wszystkie zdolności.

Próba trzecia „Lot na orjentację" jest nowością w krajowych konkursach. Polega ona na odbyciu lotu do punktu, który został pilotowi wskazany bezpośrednio przed startem.

Wkońcu lot okrężny.

Lot ten prowadzi na przestrzeni 3.605 klm., prowadzi on przez 25 lotnisk i 2 pkt. kontrolne. Pewnego rodzaju nowością jest podział trasy, której pierwsza część obejmuje głównie część wschodnią Polski i kończy się czemś w rodzaju półfinału w Warszawie.

Część druga prowadzi na zachód.

Po raz pierwszy trasa lotu ogólno-krajowego konkursu prowadzi nad polskie morze.

Największy proces pracy

Skargę wniosło 200 robotników

W jednym z największych dotychczas procesów w sądach pracy, stanowi wniesienie skarg Państw. Zakładów Tele-Radjotechnicznych (Grochowska 30), gdzie w styczniu r. b. doszło do burzliwego strajku.

Zatarg między dyrekcją Zakładów a robotnikami powstał na tle zarządzonej redukcji zarobków i nowego sposobu obliczania wynagrodzeń za urlopy.

Robotnicy Państw. Zakładów Tele-Radjotechnicznych uznali inowacje za wysoce krzywdzące i zorganizowali strajk włoski, połączony z okupacją fabryki dniem i nocą. a gdy i to nie poskutkowało — urządzono głodówkę.

Wówczas dyrekcja wezwała pomocy policji. Robotnicy nie chcieli ustąpić ze swych smutnych placówek. Doszło do starcia. Policja z bronią wystąpiła przeciwko koczującym po halach fabrycznych strajkującym robotnkom. Ci znów obrzucili policjantów cegłami i kamieniami.

Smutny przebieg zajścia znalazł swój wyraz w specjalnym komunikacie władz bezpieczeństwa, opublikowanym w jednakowej wersji przez wszystkie dzienniki.

Po zlikwidowaniu wypadków dyrekcja zakładów z miejsca wydaliła trzecią część robotników bez żadnego odszkodowania, uznając, że nastąpiło zerwanie umowy przez strajkujących.

Wówczas wydaleni, w liczbie dwustu robotników wystąpili przeciwko dyrekcji na drogę sadową, domagając się 2-tygodniowego odszkodowania, wynagrodzenia za urlop oraz zwrotu składek na rzecz Funduszu Bezrobocia.

Wysokość roszczeń poszczególnego robotnika waha się od 100 do 700 złotych, a ogólna kwota pretensyj sięga 60.000 złotych. Sprawy te rozpatrywał III Sąd Pracy przy ul. Elektoralnej. Dotychczas rozstrzygnięto 150 powództw, jednakże wyroki nie były jednomyślne a co znów stanowi wyjątkową rzadkość — każdy z członków trybunału wyraził odmienne zdanie.

Sędzia przewodniczący uznał, że robotnikom nie przysługuje żadne odszkodowanie, wskutek gwałtownego wywołania strajku, jeden z ławników poparł słuszność żądań robotniczych, a drugi znów opowiedział się za koniecznością zwrotu składek na fundusz bezrobocia.

Pozostający bez pracy robotnicy, zamieszkali w barakach, z niecierpliwością oczekują rozstrzygnięcia sporu przez instancję wyższą, gdyż jak z dotychczasowego wyniku procesu widać, sprawa nie poprzestanie na obecnym rozbieżnym wyroku.

Pozostałe skargi 60 zgórą robotników rozpatrzy sąd pracy w przyszłym tygodniu.

Nieuczciwy kasjer

Przed sądem okręgowym toczył się wczoraj proces b. dyrektora a zarazem kasjera Komitetu Wojewódzkiego Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

32-letni Stanisław Pawłowski w ciągu pięciu lat tłustej posady w „Lopie" przyninił się do powstania braków w kasie, w łącznej wysokości 23463 złotych. Pieniądze te pochodziły z ofiarności publicznej i zostały nikczemnie zmarnotrawione.

Pawłowski zasiadłszy na ławie oskarżonych pod zarzutem sprzeniewierzenia grosza publicznego, nie przyznał się do winy, biorąc na siebie jedynie odpowiedzialność za braki kasowe, które według jego wyjaśnień miały powstać wskutek nieporządków w buchalterji Buchalterem zaś w ciągu długiego czasu był w Komitecie LOPP brat oskarżonego, Franciszek Pawłowski.

Śmierć za „małpę warszawską"

Na bagatelnem tle wyrosła w Gołąbkach pod Warszawą krwawa zbrodnia. Dwaj furmani, bracia Troszczyńscy, wioząc węgiel, zaczepili furami o chałupę wieśniaka Urbańskiego, który za to obsypał obydwu przekleństwami, a nawet pobił jednego z braci. Do awantury wtrąciła się właścicielka węgla, Wajszczykowa, trzymając stronę furmanów, za co Urbański poczęstował ją przezwiskiem od „małp warszawskich".

Ciekawe, że bardziej czułymi na to przezwisko, niż Wajszczykowa, okazali się miejscowi awanturnicy, rodem z Warszawy, bracia Kaińscy. Ci z siekierami rzucili się na Urbańskiego i ukatrupili go.

Wczoraj odbywał się proces Kamińskich o zabójstwo i Troszczyńskich o podżeganie do zbrodni, na co specjalnie kładli nacisk Kaińscy.

Podzielcie się pracą! — wołają bezrobotni Zawiercia

Ostatnio mieszkańcy Zawiercia byli świadkami niezwykłej demonstracji przed fabryką włókienniczą T. A. Z., która na trzy dni w tygodniu zatrudnia około 400 ludzi. Zebrała się grupa bezrobotnych, b. robtników T. A. H., licząca około 100 osób i, wysławszy delegację do zarządu fabryki, prosiła o podzielenie pracy między pracujących i bezroboitnyrh.

— Niech chociaż 2 dni w tygodniu pracujemy! — prosili delegaci, a szczęśliwi koledzy nasi niech pracują też 2 dni.

Zarząd fabryk jednak nie zgodził się na podział pracy, uważając to widocznie za zbyt kosztowne. Zrezygnowani i przybici moralnie demonstranci z rozpaczą w duszy powrócili do domów, nie mając nawet nadziei, że choć na suchy chleb zarobią.

Wesoły Kącik

O POŻYCZKACH

Pożyczki dziś są tak modne, jak naprzykład rozwody, dancingi, bezrobocie i t. p.

Nic więc dziwnego, że Oleś Rusełko choruje wiecznie na brak pieniędzy i całem jego zajęciem, poza pracą biurową, jest szukanie i zaciąganie pożyczek. A ma Oleś w tem wprawę, bo swego czasu zaciągnął się do wojska na ochotnika, potem za dawnych, dobrych czasów zaciągał dziewczynki do siebie na kawalerkę, zaciągał długi wdzięczności, wreszcie, gdy zaczął łysieć, zaciągnął tak popularną pożyczkę z włosów na głowie.

Już w biurze zwraca się pan Oleś do swego kolegi, który troche niedosłyszy:

— Kolego kochany — mówi — pożyczcie mi dwa złote.

— Ależ pożyczę, z przyjemnością, tylko ile, bo nie usłyszałem.

— Dwanaście — odpowiada bez zająknięcia Rusełko.

No i dostał dwanaście złotych.

Po biurze idzie pan Oleś do znajomego z dawnych lat, bogatego fabrykanta mydeł toaletowych i perfum.

— Jak się pan ma? — wita go chłodno fabrykant. — Czem mogę panu służyć?

— Ja tylko — mówi śmiało Oleś — przyszedłem szanownemu panu powiedzieć, że te sto złotych, to na pewno panu za tydzień zwrócę; mogę na to dać słowo honoru.

— Ależ o jakich stu złotych pan mówi? — dziwi się fabrykant.

— Ano o tych, które mi pan dziś pożyczy.

Fabrykant, ubawiony sprytem Olesia, pożyczki mu nie odmówił.

Ale cóż znaczy sto złotych na dzisiejsze czasy? W ciągu dwóch dni nie było z nich nawet znaku. Na szczęście Oleś spotyka znajomego kupca Jajermana. Łapie go więc za klapy marynarki, robi groźną minę i gromkim głosem woła, topiąc swój wzrok w oczach wystraszonego kupca:

— Panie Jajerman! Albo dasz pan natychmiast piętnaście złotych...

— Albo? — pyta kupiec, który już się pozbył strachu.

— Albo trzy złote — kończy swą groźbę Oleś.

Teraz Rusełko przypomniał sobie o jednej starej pannie, która miała sporo pieniędzy.

— Baba wstrętna, to fakt — kombinował sobie Oleś, — ale nie widzę innego wyjścia. Muszę iść do niej po gotówkę i skołować, jak się należy głowę.

Za chwil kilka był już u niej.

— Słodka pani Anielciu — mówił, — proszę mi pożyczyć dziesięć złotych.

— Z największą przyjemnością — odparła stara panna, wdzięcząc się usilnie i wręczyła dziesięciozłotową monetę Olkowi.

— A teraz, rozkoszna pani Anielciu, ja pani pożyczam dziesięć złotych, oto one — i pan Oleś wręczył zdziwionej kobiecie pożyczoną przed chwilą monetę. — Ale ponieważ pani jest mi teraz winna dziesięć złotych, więc proszę mi je oddać i będziemy kwita.

Pannie Anieli istotnie zakołowało się po tej tranzakcji w głowie, lecz nim się zorjentowała w sytuacji, Olesia już nie było u niej dawno.

Rzecz jasna, że w takich warunkach Oleś Rusełko miał kłopoty z wierzycielami. Przychodzili doń do domu i do biura, ani tu, ani tam jednak przyłapać go nie mogli.

Raz tylko udało się Jajermanowi spotkać Olesia.

— Uj — mówi Jajerman — panie kochany, obchodzimy dziś jubileusz... ja dziś pięćdziesiąty raz przychodzę do pana po te głupie siedem złotych.

— Co? I bez kwiatów — dziwi się Oleś.

Mimo to wszystko człowiek ten nie traci ani na chwilę pogody ducha i rozpowiada na wszystkie strony, że zatrudnia obecnie z pięćset osób.

— W jaki sposób? — pytają ciekawi. — Co oni robią?

— Ano latają za mną i upominają się o pieniądze.

Zasieca.

Przed ostateczną likwidacją strajku budowlanego w Łodzi

Panujący od przeszło 3 tygodni strajk robotników budowlanych i murarskich w Łodzi, zbliża się ku końcowi.

Wskutek wysiłków zarządów związków zawodowych, które przyjęły akcję strajkową w swoje ręce, Inspektor Pracy w Łodzi wyznaczył na dzień 4 września na godz. 12 w poł. wspólną konferencję.

Ze strony pracodawców zaproszeni zostali przedstawiciele cechów mistrzów murarskich, ciesielskich i właściciele przedsiębiorstw budowlanych, w imieniu robotników przybędą oficjalni przedstawiciele związków zawodowych. Delegaci lokalnych komisyj strajkowych do pertraktacyj dopuszczeni nie będą.

Konferencja ma na celu opracowanie warunków i zawarcie stałej umowy zbiorowej regulującej zarobki i warunki pracy w przemyśle budowlanym.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna z płyt. Dziennik poranny. 7.35 D. c. muzyki z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.15 Transmisja z Nowego Dworca, uroczystościotwarcia linji średnicowej w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna z płyt. 12.25 Przeglą prasy. 12.33 Komunikat. 12.35 D. c. muzyki z płyt. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Piosenki. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat. 15.13 Utwory w wyk. orkiestry gitar hawajskich. 15.25 Komunikat. 15.35 Płyty. 15.50 Wiadomosci strzeleckie. 16.00 Muzyka polska z płyt. 16.30 Transmisja ze Stadjonu Legji. 17.15 Koncert solistów. 17.45 Audycja dla chorych. 18.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00 „Wycieczka po Wielkopolsce szlakiem dziejów". 19.20 Rozmaitosci. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Audycja poświęcona muzyce tureckiej. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 „Bieżące wiadomosci rolnicze". 21.30 Koncert Chopinowski. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka lekka. 23.05 Komunikaty. 23.10 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

TRANSMISJA Z DWORCA GŁOWN.

Dn. 2 b. m. o godz. 11.15 Polskie Radjo transmituje z Dworca głownego otwarcie nowej linji srednicowej najważniejszego węzła kolejowego w obecności P. Prezydenta Rzplitej i rządu.

GIEŁDA

Dolar 6.23 — 6,24. Rubel złoty 4,70 — 4,71. Obroty dewizami mniej niż średnie Pożyczki państwowe i listy zastawne przeważnie słabiej. Obroty acjami b. małe.

ZE ŚWIATA PRACY

Społeczny program nafciarzy

Aby zatrudnić więcej bezrobotnych, dążą do 6-godz. dnia pracy

Termin dotychczasowej umowy w przemyśle naftowym wygasa z dniem 1-go września. Dotąd nie było wiadome czy przemysłowcy naftowi wypowiedzą umowę, czy też ją przedłużą. Wszystkie ugrupowania robotnicze przygotowały się do **bezwzględnego ataku przemysłowców na** wypadek, gdyby przemysłowcy chcieli dotychczasowe — i tak już marne warunki pracy i płac pogorszyć.

Odbywały się liczne konferencje i zebrania, na których zapadały uchwały, wzywające ogół robotników naftowych do **bezwzględnego przeciwstawienia się jakimkolwiek próbom zmierzającym do zmiany warunków na gorsze.**

Zdecydowana i solidarna postawa robotników zrobiła swoje. Związek Pracodawców Przemysłu Naftowego po odbytej konferencji oświadczył, że nie zamierza pogarszać warunków płacy. Ostatnio znany ze swych tendencyj wyzysku robotników francuski koncern naftowy „Małopolska", który się długo namyślał, również oświadczył, że nie zamierza obniżyć dotychczasowych płac robotniczych.

Zatarg został więc zażegnany. Ale sprawa w przemyśle naftowym na tem się nie kończy. **Robotnicy przemysłu naftowego — wyjątkowo uspołecznieni i wyrobieni żądają przeprowadzenia reformy w rozkładach pracy.**

Postęp techniczny, a i kryzys wyrzucił na bruk wielu współtowarzyszy pracy, którzy tułają się bez pracy i kawałka chleba, bądź też są na utrzymaniu pracujących robotników. Każda prawie rodzina musi tych biedaków utrzymywać.

Żka praca w kopalniach nafty **przez nafciarzy wysuwana.**

Otóż **nafciarze uspołecznieni żądają, aby praca w kopalniach prowadzona była na cztery zmiany po 6 godzin na dobę. Tym sposobem dałoby się zatrudnić znaczną ilość bezrobotnych.**

Sprawa ta jest możliwa do przeprowadzenia **nawet z korzyścią dla przemysłu, bo wyjątkowo** ciężka praca w kopalniach nafty szybko wyczerpuje robotników, którzy stają się mniej wydajni, zwłaszcza przy niskich zarobkach, które nie pozwalają na należyte odżywianie się pracujących. **Mimo, że umowa nie zostanie obecnie wymówiona, to jednak sprawa 6-ciogodzinnego dnia pracy jest zdecydowanie**

Wielu inżynierów fachowych stwierdza, że zmiana taka może być przeprowadzona bez uszczerbku dla przemysłu, a nawet z jego korzyścią.

W wysunięciu postulatu 6-cio godzinnego dnia pracy w przemyśle naftowym gra przedewszystkiem rolę czynnik społeczny, a tego ani przemysłowcy, ani rząd nie powinni lekceważyć.

Zatarg w operze warszawskiej

Pracownicy bronią swych praw

Kiedy w roku 1931 Magistrat m. st. Warszawy zrzekł się prowadzenia Opery Warszawskiej, powierzono prowadzenie jej zrzeszeniu wszystkich zespołów artystycznych t. j. solistów, orkiestry, chóru i baletu, wówczas oddano kierownictwo Opery w ręce obecnego kierownika artystycznego p. Tadeusza Mazurkiewicza.

10 czerwca r. b. ze względów formalnych i artystycznych zespoły uchwaliły rozwiązanie spółki zespołowej „Opera Warszawska" i likwidację jej, poczem trzy zespoły orkiestry, chóru i baletu powołały do życia artystyczną spółdzielnię pracy p. n. „Opera Stołeczna", która ostatecznie została zgłoszona do rejestru.

Obecnie formalny dzierżawca Opery dyr. Mossoczy w porozumieniu z dyr. Mazurkiewiczem, wystąpił z nową koncepcją zorganizowania spółdzielni solistów i przyjęcia przez nią wyłącznie prowadzenie opery, zapowiadając zwrócenie się indywidualnie do każdego z członków wyżej wspomnianych trzech zespołów z propozycją **zaangażowania, gwarantując minimum gaży.**

Zespoły orkiestry, baletu i chóru, widząc się pokrzywdzonymi przez dzierżawców formalnych, uchwaliły jednogłośnie nie angażować się do spółdzielni p. Mazurkiewicza. **Artyści ci stanowczo nie zgadzają się na taką koncepcję widząc w tem chęć pogorszenia ich zarobków, i rozbicia jednolitej organizacji bowiem proponowane minimum jest mniejsze od przeciętnych zarobków tych zespołów w ubiegłym sezonie.**

Jak żyją bezrobotni?

Śpią na podłodze, nawet koszuli nie mają na zmianę

P. Milewski Stanisław (Mylnarska 43), z zawodu palacz przy kotłach parowych, bezrobotny od dłuższego czasu, ojciec dziewięciorga dzieci, tak odpowiada na pytanie: Jak żyją bezrobotni?

„Śpiemy na podłodze, bo łóżka zostały sprzedane, a słomy niema za co kupić.

Chodzi się w jednej koszuli. Jak jest pranie, to się chodzi bez koszuli.

Żołądek się oszukuje, jak można, choć temi niedojadkami ze szpitala, które żona za łaskawem zezwoleniem sióstr miłosierdzia zbiera w szpitalu.

Jestem zdrów. Chciałbym pracować, ale nie mam gdzie. Pan Bóg daje zdrowie do pracy, ale nigdzie pracy znaleźć nie mogę. Biję się z myślami, co robić dalej, i jak żyć na świecie."

P. Stanisław Bobolecki (ks. Siemca 11) bierze za pióro, aby opisać swą niedolę bezrobotnego. Pisze on:

„Mam lat 47. Jestem żonaty i na utrzymaniu mam czworo nieletnich dzieci, z których troje chodzi do szkół powszechnych, a jedno jest na praktyce.

Bez pracy pozostaję od lat 4. Z zawodu jestem kelnerem. Pracy w swym zawodzie znaleźć nie mogę, ponieważ na każde wolne miejsce potrzebna jest kaucja, która ja, będąc od tak dawna bez pracy i żyjąc w ciągłym oczekiwaniu lepszego jutra, nie jestem w stanie złożyć.

Głównem mojem źródłem utrzymania są dorywcze zastępstwa, lecz bardzo rzadkie, oraz 2 obiady, wydawane mi przez Fundusz Pomocy Bezrobotnym. Dwoje dzieci odżywiane są przez szkołę.

Najgorszą moją bolączką są warunki mieszkaniowe, gdyż za legam w opłacie komornego od 2 lat.

Będąc zdrowym i zdolnym szukałem jakiejkolwiek pracy, lecz daremnie, gdyż, nie mając znikąd żadnego poparcia i protekcji, bez której dziś niema mowy o dostaniu jakiejkolwiek pracy, ni kaucji, wszędzie załatwiano mnie odmownie."

Przytoczyliśmy narazie dwa głosy. Wydobywają się one z piekła życia ludzkiego. Wypowiadają je ludzie pracowici i **sumienni, których największem pragnieniem jest pozyskanie pracy. Czytając ich proste słowa, przed oczami naszemi staje otwarta rana społeczna, która woła na imię: Bezrobocie! Czy na krzyk błagania o pracę społeczeństwo będzie obojętne? Czy nie znajdą się ludzie, którzy ofiary przełomu gospodarczego wydobędą z odmętu? Wierzymy, że nikt nie przejdzie obojętnie obok głodnego i obdartego bezrobotnego, dlatego blijemy w dzwon sprawiedliwości społecznej!**

Dalsze głosy w naszej ankiecie „Jak żyją bezrobotni?" — zamieścimy w najbliższym dodatku „Ze Świata Pracy". ***Przypominamy, że dla uczestników ankiety są przygotowane cenne nagrody.*** Materjał ankietowy nadsyłać należy na adres Redakcji z dopiskiem **na** kopercie: „Ankieta".

Płace w zakładach Jaworznickich

Ministerstwo opieki społecznej pozostawiło Zakładom jaworzickim wolną rękę w sprawie skasowania specjalnych dodatków, przyznanych w swoim czasie przez dyrekcję robotnikom.

Dodatki te nie są przewidziane ani w umowie zbiorowej ani też orzeczeniem arbitrażowem.

Ruch zawodowy

SAMORZĄDOWCY

Min. spr. wewnętrznych przygotowuje już dalsze posunięcia związane z wprowadzeniem w życie ustawy samorządowej.

Jak donosi „Pracownik Miejski" obecnie opracowywane są dwa ogólne rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy, nast[illegible] zaś przygotowane będzie rozp[illegible]zenie o warunkach wymaganych od kandydatów na zawodowych przełożonych gmin i programach zastępczych egzaminów w pewnych wypadkach dopuszczalnych zamiast praktyki samorządowej. Rozporządzenia te zostaną wydane prawdopodobnie w końcu września lub października.

Poza tem jest rzeczą możliwą, że jeszcze tej jesieni zostaną przepracowane i wniesione do Sejmu projekty ustaw o stosunkach służbowych i odpowiedzialności dyscyplinarnej pracowników samorządowych. Pracownicy samorządowi przeciwni są załatwianiu tej tak ważnej sprawy w okresie kryzysu, gdyż w ten sposób stosunki pracownicze byłyby na długie lata ustabilizowane na miarę chwilowych warunków kryzysowych.

PIEKARZE

Ostatnio zakończony został w Częstochowie zatarg pomiędzy właścicielami piekarń a robotnikami piekarskimi. W wyniku rozmów i pertraktacyj przeprowadzonych w inspektoracie pracy delegaci robotników warunkowo wyrazili zgodę na obniżkę płac. Piekarze otrzymywać mają odtąd 32 zł. tygodniowo, zamiast zł. 35, a „bajciarze" zł. 28, zamiast dotychczasowych 30 złotych.

TRAMWAJARZE

Na odbytej ostatnio w dyrekcji Tramwajów Miejskich w Warszawie, przy udziale przedstawicieli Związków Zawodowych, konferencji informacyjnej, zapowiedziało kierownictwo Tramwajów przedłużenie dotychczasowej umowy. Umowa ta wygasa dnia 1-go grudnia. Tramwaje nie zamierzją przeprowadzać nowych redukcyj płac.

HUTNICY ŻELAŹNI

W końcu września spodziewać się należy podniesienia przez pracodawców w hutnictwie żelaznem na Górnym Śląsku kwestji płac robotniczych.

Pracodawcy zamierzali wypowiedzieć umowę zbiorową jeszcze przed dniem 1 lipca, sprawę tę jednak odroczono do czasu załatwienia kwestji płac w górnictwie żelaznem. Obecnie sprawa płac w hutnictwie jest znowu aktualna.

Elementarz prawa pracowniczego

Nowa ustawa ubezpieczeniowa

Nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznem, do której opracowywane są obecnie w szybkiem tempie przepisy wykonawcze, przewiduje szereg kar **za wykroczenia zarówno pracodawców, jak i ubezpieczonych przeciwko ustanowieniom ustawy.**

Bardzo ostro karane będą wykroczenia za niezgłoszenie w terminie przepisanym zatrudnionego pracownika do ubezpieczalni. Pracodawca będzie za takie przekroczenie podlegał karze grzywny do 500 złotych. Pracodawca który w zgłoszeniach, listach płac lub wykazach, przepisanych ustawą, poda nieprawdziwe dane lub udzieli nieprawdziwych wyjaśnień, albo wogóle odmówi ubezpieczalni udzielenia wyjaśnień wbrew obowiązującym przepisom podlegać będzie karze grzywny do 3.000 złotych.

Za potrącanie pracownikom przy wypłacie zarobków wyższych kwot z tytułu przypadających na pracowników części składek, aniżeli przewiduje ustawa, grozi pracodawcy kara grzywny do 500 złotych, niezależnie od obowiązku zwrócenia pracownikom nieprawnie pobranych kwot.

Odpowiedzialność karna grozi pracodawcy, który w terminie nie wpłaci składek, przypadających na zatrudnionych u niego pracowników, niezależnie od obowiązku uiszczenia potrąconych kwot wraz z odsetkami zwłoki.

Przepisy nowej ustawy postanawiają, że uprawniony do świadczeń z instytucji ubezpieczeń społecznych, nie stosujący się do postanowień regulaminu dla chorych i poleceń lekarzy, może ulec karze pieniężnej w formie pozbawienia go zasiłku chorobowego do wysokości 40 proc. tygodniowego zasiłku.

Osoba uprawniona do świadczeń, która świadomie pożycza lub odsprzedaje własne dokumenty, służące do uzasadnienia praw do świadczeń, innym osobom, celem bezprawnego uzyskania przez nie świadczeń, podlega karze grzywny w podwójnej wysokości strat, poniesionych z tego tytułu przez instytucję ubezpieczeń społecznych.

Za podawanie przez pracowników świadomie nieprawdziwych danych lub wyjaśnień celem uzyskania nie przysługujących im praw do świadczeń, grozi kara grzywny do 100 złotych.

Poradnik pracowniczy

P. Władysław Ch. pyta: W jakim terminie ma zaskarżyć wyrok Sądu Grodzkiego, który wyrokował w sprawie pracowniczej?

Odpowiedź: Przysługuje Panu zwykły termin do zaskarżenia t. j. 7 dni na zapowiedzenie apelacji i 2 tygodnie na **przedstawienie wywodu apelacji po otrzymaniu motywów wyroku.**

„Zainteresowany" pyta: Jakiej opłacie podlegają wypisy z aktu notarjalnego?

Odpowiedź: Przy określaniu opłaty miarodajną jest ta sama opłata, jaka była pobrana od oryginału aktu. Tylko odpis opłaca się, jak świadectwo.

Pracownik rolny pyta: Czy stosunek jego pracy z pracodawcą włościaninem normuje się na zasadzie przepisów ustawy z dn. 1 sierpnia 1919 r. o zatargach zbiorowych przez Komisje Rozjemcze?

Odpowiedź: Tak, gdyż ustawa nie czyni rozróżnień, w jakim majątku był zatrudniony pracownik rolny (S. N. NIC 1217-30).

„Spółka akcyjna" pyta: Czy, jako pracodawca odpowiadać może karnoadministracyjnie za niezgłoszenie pracownika do ubezpieczenia?

Odpowiedź: Ustawa o ubezpieczeniu **na wypadek choroby (Dz. Ust. 44/20) nie czyni pod tym względem rozróżnień, czy pracodawca jest osobą fizyczną, czy prawną (NTA L Rej. 5106/26).**

P. Jan R-ski pyta: Czy odszkodowanie od Skarbu Państwa za nieszczęśliwy wypadek pozbawia do prawa do emerytury?

Odpowiedź: Nie, gdyż są to świadczenia oparte na różnych tytułach (S. N. IC 1136/30).

„Inspektor pracy z prowincji" pyta: Czy w sprawie o przekroczenie przepisów o ochronie pracy może założyć kasację?

Odpowiedź: Nie, gdyż nie jest uprawnionym oskarżycielem (art. 55 k. p. k. — S. N. II IK 480/31).

P.K. K. pyta: Czy prawo do miesięcznego urlopu przysługuje po pracy rocznej tylko tym pracownikom, którzy wyliczeni są w Rozporządzeniu Prezydenta z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę prawn. umysł.?

Odpowiedź: Prawo do takiego urlopu ma każdy pracownik, którego czynności mają charakter pracy umysłowej. Skoro Sąd Pracy ustalił, że przeważały wśród Pańskich zajęć czynności nadzorcze i rachunkowo piśmienne miał zasadę do przyznania Panu takiego urlopu.

SHAŃBIONA

21) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Po tragicznej nocy budził się do życia dzień piękny, pogodny, jasny...

Gdy lokaj hrabiego Kotwicza — stary Bartłomiej — wszedł około godziny dziewiątej na palcach, do sypialni swego pana, hrabia udawał, że budzi się z głębokiego snu.

Ale to była nieprawda: Kazimierz przez całą noc nawet oka nie zmrużył...

Gdy tylko szał żądzy przeminął, pierzchnęło upojenie niecnym czynem, a przyszło do głosu — sumienie. Wyrzucał sobie sam — choć nie tak znów bardzo — swój postępek, zwłaszcza sposób, jakiego użył. Sam uznał go za niegodny takiego „uwodziciela", jak on. Wstyd, żeby musiał się uciekać aż do takich metod w celu zdobycia kobiety! To też nawet wzdrygał się z odrazą na myśl o tem, co zrobił.

Dawniej zawsze mawiał, że pogardza mężczyzną, który dla zdobycia kobiety musi aż się z nią żenić, czując, że inaczej jej nie posiądzie. Teraz zaś mówił sobie:

— A twój sposób jestże bardziej chlubny?

Gniewało go oburzenie, które wzbudził u Lusi. Paliły obelgi, jakie mu ciskała, gnębiła nienawiść, jaką wzniecił w niej. Cóż więc zyskał ostatecznie? Nic, bo przecież taki gwałt nie mógł mu dać żadnego zadowolenia. Teraz dopiero utracił Lusię na zawsze.

Tak go to wszystko gniewało, że łaknął jakiegoś zapomnienia. Musiał się koniecznie uwolnić od myśli, które go dręczyły.

Nie dlatego, aby obawiał się skutków swego niecnego czynu ani zemsty ze strony Piotra Morenia czy Ludwika Jusiewicza. O, nie!... Był, zresztą, pewien, że Lusia będzie się wstydziła ujawnić swoją hańbę... Nie, poprostu nie był zadowolony z siebie, skwaszony swem niepohamowaniem...

Nie tak chciał mieć piękną Lusię, nie tak!...

A jednak znów przypłynęła do jego serca fala pożądania. Pomimo jej oburzenia, gniewu, obelg, nie gasł w jego duszy ogień, wzniecony przez Lusię. Nie mógł uwolnić się od jej widoku, który wyobraźnia wciąż mu nasuwała. Przypominał sobie jej oczy, wilgotne od łez, prześliczne kształty, które podczas walki oglądał w pełni kras...

Tymczasem stary Bartłomiej kręcił się w oczekiwaniu, kiedy hrabia raczy wstać z łóżka. Był już przyzwyczajony do burzliwego trybu życia swego pana i nietylko jego — usługiwał przecież już jego ojcu. Nie był to również wzór cnotliwego życia. Nieboszczyk hrabia lubił także hulanki i birbantki, znany był z tego, że utrzymywał niemal harem kochanek. Hrabina nieboszczka podobno także miewała kochanków... Było to możliwe, bo była bardzo piękna, a umarła młodo...

Przyszła poczta. Hrabia niedbale przerzucał listy. Wyjął z nich jeden, marszcząc brew. Po stemplu warszawskim i charakterze pisma poznał, od kogo to. Od Soni, młodej, pikantnej wdówki, z którą spędził niejedną chwilę rozkoszy. Soni zdawało się, że zdoła usidlić swemi dojrzałemi wdziękami trzydziestoletniej kobiety bogatego i pięknego hrabiego... Może nawet... wydać się za niego... Nie szczędziła mu więc swych łask.

Pisała:

„Kazieńku,

już do mnie nie pisujesz... już do mnie nie zaglądasz... W takim razie powiedz odrazu, że zrywasz ze mną... Wolę to, niż męki niepewności. Niech wiem przynajmniej, że Ci się sprzykrzyłam, to postaram się pocieszyć... gdzieindziej... Jednak żyliśmy ze sobą pięć lat... Wiem, że mnie nieraz zdradzałeś, a jednak zawsze wracałeś do mnie. To też poświęciłam ci wszystko. Umyślnie odrzucałam wszystkie oświadczyny, czekając na Ciebie. Mogłam sto razy wspaniale wyjść zamąż. Nie mam, zresztą, do Ciebie żalu o to. Chcę teraz tylko wyraźnej odpowiedzi. Jeżeli Ci się sprzykrzyłam, powiedz mi to otwarcie. Będzie to dla mnie cios okrutny, ale zawsze ulga w porównaniu z obecnemi udrękami, gdy nie wiem, czego się trzymać, co myśleć.

Wciąż jeszcze Cię kochająca (choć powinna Cię nienawidzieć, niewdzięczniku!)

Sonia."

— Uff! — odetchnął z ulgą hrabia — dziesięć wierszy zamiast dziesięciu stron, których się obawiałem. Jeszcze i tak tanim kosztem się obyło..

Rzucił list na ziemię. Bartłomiej podniósł go i schował do sekretarzyka.

Jeszcze jeden list zwrócił uwagę hrabiego Kotwicza. Także odrazu z koperty poznał, że to od hrabiny Amelji Sebyłłowej.

Pisała:

„Mój piękny kuzynku,

pomimo, że Mohuck uchodzi za „najbardziej malowniczy zakątek odrodzonej Rzeczypospolitej", jak teraz pisują w gazetach, — nudzimy się tu przeraźliwie.

Mojemu bratu dobrze. Wetknie nos w swoje książki i zapomina o całym świecie. Ale ja... ja!...

Mam wogóle wstręt do wsi. Owszem, drzewa i ścieżki bardzo romantyczne, ale wolałabym, żeby były Łazienki, z których o krok już się jest w mieście. Kaziutku, serce moje, miej litość nad mojemi nudami i przybywaj, aby mnie trochę rozerwać.

Gdy Cię ujrzę, będzie mi się zdawało, że już jestem znów w Warszawie, że za chwilę powiesz mi: „Mam lożę w Operze", albo: „Dziś ciekawa premjera w teatrze Polskim" lub: „Chodźmy do kina, a potem na dancing".

Czekam na Twój przyjazd z utęsknieniem. Zaprosi się parę osób z sąsiedztwa, zatańczymy sobie. Będziesz duszą towarzystwa, jak zwykle.

Od Kotwic do Mohucka nie taki przecież szmat drogi — zaledwie czterdzieści kilometrów. Samochodem zajedziesz w pół godziny.

Całuję Cię, łobuziaku,

Twoja stara przyjaciółka

Amelja Sebyłłowa.

P. S. Ale, ale... Nie lubię plotkować, lecz trudno mi ukryć przed Tobą, że Twoja Helenka prowadzi tu codziennie dłuższe pogawędki z niejakim Jerzym Romockim, młodym studentem medycyny z Warszawy, synem młynarza okolicznego. Powiem Ci nawet, że te rozmówki grubo mi się nie podobają. Ten Romocki ma tu wstęp, bo ich młyn już od stu lat zgórą pracuje z Mohuckim, i od czasu, jak młynarz obecny kazał syna kształcić, chłopiec zupełnie się tu zadomowił.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Mściciel

W walce ze światem przestępców

V.

Nic dziwnego, normalnie p.Anna również spała jeszcze o tej porze. A ona tak chciała pomówić z córką o swoich niedobrych przeczuciach... Wiedziała, że córka zburczałaby ją z właściwym młodemu wiekowi brakiem szacunku, ale pani Anna czuła, że toby na nią kojąco podziałało. Obudzić? Lepiej niech dziecko śpi... Pani Anna zeszła na dół do Jakubowej.

Ta obracała właśnie w ręku jakąś kopertę. Na widok pani zawahała się jakby, ale wnet wsunęła kopertę pod fartuch.

Pani Bobrowiczowa już chciała zagadnąć starą sługę, gdy ode drzwi odezwał się dzwonek.

— To widać pan wraca!... — zawołała Jakubowa i pobiegła do furtki. Pani Anna poszła za nią.

Na szosie stała warszawska taksówka, której szofer znęcał się nad dzwonkiem bez najmniejszej dyskrecji.

Obie kobiety zatrzymały się na progu, zaskoczone.

— No, proszę otwierać! Ra- [illegible] nie jest taki najlepszy. I może mi kto pomoże wyprowadzić pasażera...

Jednakowo zaniepokojone, nie mogły wydobyć głosu z gardła. Posunęły się jednak naprzód. Tymczasem szofer dalej gadał:

— To chyba małżonek pani dobrodziejki. Hehe, można powiedzieć, że pod gazem.

Oczom kobiet ukazał się wyciągany przez szofera pan Stefan Bobrowicz. Ale w jakim stanie! Nie trzymał się na nogach, zgięte kolana ciągnęły do ziemi, nawpół przymknięte oczy nie miały w sobie najmniejszego wyrazu... Bez słowa, pani i sługa podtrzymały Bobrowicza i z pomocą szofera zaprowadziły do willi.

— Niech pan poczeka chwilkę — rzekła pani Anna do oddalającego się szofera.

— Nie mam czasu, pani dobrodziejko. Proszę się zresztą nie troszczyć — rachunek zapłacony.

Rrrrrrr... zawarczał motor w porannej ciszy... taksówka odjechała.

Pan Bobrowicz natarty, skropiony wodą, pod wpływem amonjaku, który mu podsunięto wkońcu pod nos, kichnął siarczyście i otworzył oczy.

— Stefek, bój się Boga! Jak tyś się mógł do takiego stopnia doprowadzić? — jęknęła na ten widok żona.

Pan Bobrowicz zmarszczył czoło, wytrzeszczył oczy, widać było, że zbiera myśli.

— Więc zostawili mnie przy życiu? — mruknął, odzyskawszy mowę. — I zato trzeba dziękować. — Spróbował wstać, lecz opadł zpowrotem na krzesło i nagle wybuchnął łkaniem.

Pani Anna wzruszona, zaczęła go pocieszać.

— Uspokój się, Stefanie, trudno, stało się, ale teraz wierzę, że już drugim razem nie zapomnisz się do tego stopnia. Uspokój się, widzisz, do czego w twoim wieku pijaństwo doprowadza?...

Pan Stefan zerwał się naraz na równe nogi i odsunął od siebie żonę. Jakóbowa jeszcze przedtem wymknęła się do kuchni.

— O jakiem pijaństwie pleciesz? Co za bzdury? Dzieją ci się pod nosem rzeczy, które sobie wprost trudno wyobrazić, a ty nic nie widzisz! — Przysunął się do niej i syknął jej do ucha: — Twój niedoszły zięć jest bandytą!

— Co mówisz?... Nie zdajesz sobie sprawy...

— Robert Szydłowski i „Geniek Majcher" to jedno i to samo.

Pani Anna o mało nie zemdlała. Mąż opowiedział jej pokolei całą historję.

— A teraz chodźmy do Basi. Ona też musi się o tem dowiedzieć.

Basia widać jeszcze spała, ale w takim wypadku nie zwraca się uwagi na podobne drobiazgi. Oboje Bobrowiczowie weszli bez pukania do pokoju.

Łóżko było puste.

— Basia pe...wno ww...wyszła się prze...przejść... — wyjąkała matka, nie wierząc we własne słowa.

Opanowani panicznym strachem wybiegli do ogrodu, przetrząsnęli go dokładnie, pan Stefan w oszołomieniu zajrzał nawet pod ławkę motorówki, jakby się tam mogła zmieścić dorosła panna.

Wrócili do mieszkania złamani, postarzali w jednej chwili o dwadzieścia lat.

— Basia, Basieńka... moje dziecko!... — jęczała matka.

Ledwo dowlekli się do kuchni i opadli tam na krzesła, bez sił. Spoglądali na siebie szeroko otwartemi, przerażonemi oczyma, ciężko dysząc.

Z kąta kuchni rozległo się basowe beczenie, przypominające ryk żubra zranionego. To płakała Jakubowa.

— Pro...proszę państwa, niech ta już będzie, co chce, a ja... ja tak dłużej nie mogę patrzeć, jak ...jak moi państwo się męczą... oj dolo moja, dolo!... — i zapłakana Jakóbowa wyciągnęła z pod fartucha kopertę. Podała ją swemu panu.

Ten przeczytał na kopercie:

„Moja złota Jakubowo, proszę to dać Rodzicom w południe, ale nie wcześniej, o ile Jakubowa mi dobrze życzy.

Rozdarł kopertę, rzucił okiem na list i podał zkolei żonie. Pani Anna przeczytała, co następuje:

„Drodzy moi Rodzice, nic mi złego się nie stało, zobaczycie, powrócę w swoim czasie, ale na Boga, czekajcie cierpliwie, niedługo. Przedewszystkiem nie mieszajcie do sprawy policji.

Ściskam Was, Wasza Basia."

— Ja to, proszę państwa, znalazłam dziś rano na oknie, jak okiennice otwierałam.

Pan Stefan nie słyszał jej nawet. Powtórzył sobie półgłosem:

— ... nie mieszajcie policji...

Duszno mu było. Wyszedł do ogrodu. Okno od pokoju Basi było otwarte. Podszedł bliżej — na ziemi odcisnęły się stópki jego córki, a obok... obok najwyraźniejsze ślady męskich pantofli.

*

— Czy nie wie pan, gdzie tu mieszka dozorca domu?

— To ja jestem dozorca.

Pan Stefan Bobrowicz przełknął ślinę.

D. c. n.

Oświata pozaszkolna

Wobec dużego odsetka analfabetów wśród ludności, wynoszącego przeszło 35 proc., o ile brać pod uwagę mieszkańców ponad 7 lat wieku, wielce aktualną jest sprawa oświaty pozaszkolnej. Sprawie tej u nas poświęca się niemało uwagi i wysiłku społecznego, których wynik ocenić można będzie dopiero po całkowitem opracowaniu spisu 1931 r. Wysiłek społeczny w tej mierze zobrazować można w szeregu niżej przytoczonych liczb.

Oświata pozaszkolna u nas polega na urządzaniu stałych kursów i szkół dla dorosłych i młodocianych, uniwersytetów powszechnych i t. p., których frekwencja jest stosunkowo dość znaczna.

Kursy początkowe dla dorosłych i młodocianych zorganizowane są w zespoły, ktorych było w r. 1932 ogółem 5.980, w tem w woj. centralnych 2.355, we wschodnich 1.583, w zachodnich 1.025 i w południowych 1.017. Na kursach tych pobierało naukę 144.100 osób (w liczbach zaokrąglonych), z tego na województwa centralne przypada 57.300 we wschodnich 32.900, w zachodnich 29.300 i w południowych 24.600. Przeciętnie w jednym zespole było 24 słuchaczy (w woj. centralnych 31.3, we wschodnich 29,6, w zachodnich 31,2 i w południowych 26.9). Cyfry wyżej przytoczone wskazują, że szkoły tego typu najwięcej rozpowszechniły się w woj. centralnych, największe powodzenie mają w woj. zachodnich, gdzie stosunkowo najbardziej są uczęszczane.

Zespołów uniwersytetów powszechnych było 305, z tego na woj. centralne przypada 119, na wschodnie 21, na zachodnie 40 i na południowe 125. Słuchaczy te uniwersytety miały 14.800, z tego na woj. centralne przypada 4.900 słuchaczy, na wschodnie — 1.100, na zachodnie — 4.500 i na południowe 4.300. Na jeden zespół przypada w woj. centralnych 41.2 słuchaczy, we wschodnich 52.4, w zachodnich 112.5 i w południowych 34.4, przeciętnie w całej Polsce — 48.5. Największem powodzeniem ze względu na liczbę słuchaczy w jednym zespole cieszyły się uniwersytety powszechne również w woj. zachodnich, najmniejszem — w południowych.

Personel kierowniczy, niezbędny do prowadzenia oświaty pozaszkolnej, był szkolony na specjalnych kursach instruktorskich, również w zespołach, których liczono 163, z tego 67 w woj. centralnych, 39 we wschodnich, 11 w zachodnich i 46 w południowych. Słuchaczy tych kursów liczono 11.600, w tem na woj. centralne przypada 7.100 słuchaczy (co stanowi 61,2 proc. ogólnej ich liczby), w woj. wschodnich 2.300 (19.8 proc.), w zachodnich 600 (5.2 proc.) i w południowych 1.600 (13.8 proc.). Na jeden zespół przypada w woj. centralnych 106 słuchaczy przeciętnie, we wschodnich 59, w zachodnich 54.6 i w południowych — 34.8. Największem powodzeniem cieszyły się kursy te zatem w woj. centralnych.

Tak się przedstawia w chwili obecnej stan oświaty pozaszkolnej u nas. Oczywiście odsetek analfabetów zmniejszy to nieznacznie, gdyż tysiące niewiele znaczą wobec miljonów, nie umiejących czytać i pisać. Analfabetyzm zwalczyć rzecz prosta może tylko szkoła powszechna, gdzie nauka jest obowiązkowa i prowadzona od dziecka. Dzisiaj jak wiadomo już 90 proc. dzieci w wieku szkolnym (7 — 14 lat) znajduje naukę w szkołach początkowych. Dopiero to nauczanie zmniejszy wydatnie analfabetyzm. Że tak jest, wskazuje stan i wynik pracy oświatowej w wojsku. Jak wiadomo, obecnie odbywające służbę w wojsku roczniki już przechodziły naukę w szkolepolskiej. Okazuje się, że pomimo zwiększenia się kompletów oświatowych w wojsku, uczniów jest coraz mniej. Analfabetów wymagających nauki początkowej, jest coraz mniej.

Z. K.

80 słomianych wdowców

ofiarami kawału wyrafinowanego uwodziciela

(m.) Na linji Warszawa — Otwock niebywałą popularnością cieszył się w ciągu ubiegłego sezonu, młodzian dość przystojny, w miarę bezczelny, w miarę zalotny, ale zato świetny tancerz — wogóle w całej okazałości p. Seweryn.

Zjawił się na początku sezonu letniskowego i oczywista rzecz, „nim księżyc rozbił swe... namioty", p. Seweryn dokonał pogromu wśród okolicznych fertycznych mężatek.

Młode mężateczki, pozbawione swych panów - mężów, chętnie spędzały czas w towarzystwie tego rozkoszniaczka — p. Seweryna.

Skąd p. Seweryn brał pieniądze na opłacenie przejazdów ze Świdra do Otwocka czy Józefowa, lub na „pół czarnej" czy oranżady — pozostanie tajemnicą. Faktem jest jednak, że nigdy nie płacił, bo nie... miał.

Pewnego dnia p. Seweryn zawiadomił swe znajome mężateczki, że urządza w środę wieczorem zabawę taneczną w pensjonacie.

Zaproszenia otrzymało coś z 80 mężatek.

Bezpośrednio po tem p. Seweryn wysłał do 80 mężów swych znajomych mężatek listy, o jednakowej treści.

Listy brzmiały:

„Wielce Szanowny Panie! Jako dobry przyjaciel zawiadamiam, że żona Pana, która odgrywa rolę dobrej i kochającej małżonki, stale zdradza pana z pewnym, młodym tancerzem, znanym pod imieniem p. Seweryna. O powyższem może się pan dowodnie przekonać, gdy Pan przybędzie na zabawę taneczną do pensjonatu w Świdrze...

Anonimowy przyjaciel".

Mężowie, otrzymawszy takie listy, byli wielce zdumieni. Niektórzy z nich z pogardą odnieśli się do anonimu, u innych krew szybciej zabulgotała, wszyscy jednak byli zaniepokojeni.

Krytycznego dnia, wszyscy stawili się w... komplecie! Można sobie wyobrazić zdumienie panów mężów i... żon!

Te ostatnie tem bardziej zaniepokoiły się, słusznie przypuszczając, że jeśli mąż przyjeżdża w powszedni dzień na zabawę taneczną, to napewno kryje się w tem... romans.

A mężowie? Każdy z nich szukał... p. Seweryna. Niektórzy nawet głośno dopytywali się o p. Seweryna i dopiero wtedy okazało się, że p. Seweryn... wyjechał do Warszawy.

Zakończenie tej afery było zgoła nieromantyczne. Mężateczki, szybko przebolały zniknięcie p. Seweryna i uwiesiwszy się na piersiach małżonków, namiętnemi głosami szeptały: „Tańczmy! Słuchaj, jakie cudowne tango"!

Widok był zgoła pogrzebowy, gdyż mężowie mieli miny ponure, a małżonki były blade z emocji.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego pisma

Trzeźwe rady 19-letniego młodzieńca

W dalszym ciągu rad dla „Strapionego", zdradzonego przez żonę, nadsyła nam swoje uwagi p. Stanisław Zalewski (Twarda 23), pisząc:

„Sprawa Pańska jest wielce interesująca i dlatego po kilkakrotnem uważnem przeczytaniu listu Pańskiego oraz wniknięciu w jego sens postaram się znaleźć wyjście dla Pana.

Na Pańskie zapytanie, jak postąpić ze swją żoną, stanowczo radzę Panu wyrzec się jej. Przedtem wszakże wartoby jeszcze zapytać ją stanowczo kilkakrotnie, czy chce żyć z Panem, czy nie. Jeżeli odpowie szorstko, że nie, to wyrzec się jej raz na zawsze, ale wszystkie winy jej przebaczyć, bo wogóle zawsze w życiu przebaczać należy. Gdy św. Piotr zapytywał Pana Jezusa, ile razy ma przebaczyć swemu bratu winy, mniemając, że do siedmiu razy Pan Jezus mu odpowiedział: „Nie powiadam ci, że do siedmiu razy, ale do siedemdziesięciu siedmiu kroć razy należy przebaczać". Oto wystarczający chyba przykład. Radzę więc Panu przebaczyć jej, jak również nie grozić jej zabiciem, bo co z tego Panu przyjdzie, gdy ją Pan zabije? Popełniłby Pan wielki grzech, a nawet dostałby się Pan do więzienia, więc naco to Panu? Słowem, wszystkie winy ma jej Pan przebaczyć.

Dalej, pisze Pan, że Pan poznał kobietę, która Pana kocha i z którą mógłby Pan być szczęśliwy, gdyby się Pan rozłączył ze swoją żoną na zawsze. Ale z drugiej strony, jeżeli Pan nie ma do niej przekonania, nie wolno Panu jej zawiązywać świata. Pisze Panu przecież wyraźnie, że myśl Pana jest skierowana w inną stronę.

W dalszym ciągu pisze Pan, o swoim wielkim wstydzie i hańbie. Otóż tego nie ma Pan doprawdy potrzeby się wstydzić, że Pan nie będzie żył z żoną. Trzeba się pogodzić z losem, gdyż takie wypadki zdarzają się często, są na porządku dziennym. Nie jest Pan pierwszy, którego taki los spotkał i niejednego jeszcze spotka. Człowiek jest przecież na tym świecie tylko podróżnym, przechodniem. Dziś się żyje, a jutro można już nie żyć. Nie wiemy, co nas może spotkać na każdym kroku niech Pan więc tej hańby się nie wstydzi. Nic złego Pan jej przecież nie zrobił i jeżeli Pańskie sumienie jest czyste, nie powinien Pan mieć żadnych skrupułów.

A więc: odwaga, męstwo, dobroć i praca. Jak słusznie powiedział jeden nasz wielki poeta: „Od chleba aż do nieba — wszystko pracą zdobyć trzeba".

A teraz powróćmy do dziecka. To jasne, że kocha Pan swoje dziecko, bo któżby nie kochał? Ale jeżeli żona nie będzie chciała oddać Panu dziecka dobrowolnie (bo ona ma do niego takie same prawo, jak i Pan) — słaonwczo nie radzę Panu „paść trupem", bo coby Panu z tego przyszło? Gdy dziecko urośnie, samo sobie będzie radziło i może powróci do ojca, gdy będzie dobrze wychowane. Tyle mojej rady dla Pana ode mnie — 19-letniego młodzieńca."

Przykazania dla mężów

„Przykazania małżeńskie" bezrobotnego, drukowane ostatnio, wywołały odzew. Pierwsza zabiera głos p. Jadwiga Don-ska z Białegostoku, która, rewanżując się pięknem za nadobne, ustala prawa dla mężów. Jej dziesięć przykazań brzmi:

1) Nie będziesz miał żadnej urazy, gdy w apartamentach naszych zastaniesz swego przyjaciela!

2) Nie będziesz brał tego za złe, gdy powiem wyjdź, jak będę uważała, że jesteś niepotrzebny w towarzystwie przyjaciela domu!

3) Pamiętaj, że obowiązkiem twoim jest: rano wstać, wyczyścić buty dla żony, zagotować herbatę, lekko zapukać do drzwi, a gdy żona powie wejść to wejść i podać herbatkę!

4) Czcij ojca i matkę naszych dzieci!

5) Nie zabijaj czasu gadaniem o zmianie swego losu!

6) Nie cudzołóż, bo to jest wielka wada człowieka, a w szczególności takiego, który ma żonę i obowiązek!

7) Nie kradnij słów miłosnych pod drzwiami, które będą sprawiały mi przyjemność; niech ci to będzie obojętne!

8) Nie mów nikomu, choć ci żona garnkiem oczy podbije albo przyjaciel z wielkiej szczerości wyprawi ci smarowanie; bądź cierpliw i posłuszny!

9) Nie pożądaj krzywdy przyjaciela mego, ani zemsty nad nim!

10) Nie pragnij przekraczać tych granic przykazań, bo prawem kodeksu czeka cię nieprzyjemność, która skończy się wybiciem zębów, podbiciem oczu albo połamaniem nóg!

Mężowie! Czy jesteście z tych praw zadowoleni? Żony! Czy kodeksu tego nie trzeba zaostrzyć, lub złagodzić? Czekamy na uwagi.

Żebracy zarabiają miljony złotych

Sensacyjne wyniki przeprowadzonej ankiety

(m.) Bardzo często w kronice dnia notowane są zdarzenia, które wywołują ogólne zainteresowanie. Pod tym względem rekord poczytności zdobyły wiadomości o znalezieniu u schwytanych w czasie obławy żebraków dużych sum.

Mimo to nie porzucają swego intratnego zawodu, gdyż słusznie rozumują, iż naiwność ludzka nie ma granic. Zresztą w dzisiejszym okresie kryzysu niebezpiecznie jest wdawać się w tranzakcje.

Najlepiej — to oszpecić twarz lub odpowiednio wykręcić lub zgiąć członki ciała i głosem nabrzmiałym bólem i rozpaczą, skomleć o jałmużnę. Grosik do grosika, czasem kapnie więcej i w ciągu pewnego czasu uzbiera się kapitalik. Jednem słowem można dojść do smutnego wniosku, że w obecnej chwili najbardziej intratnym zawodem jest żebranina!

W związku z powyższem niezmiernie pouczająca jest statystyka przeprowadzona przez „Towarzystwo Etyczne w Wiedniu.

Wzmiankowanemu towarzystwu udało się przeprowadzić wywiady odnośnie do 100 żebraków.

A oto rezultaty: najmłodszą żebraczką w Wiedniu jest 4-roletnia dziewczynka, która żebrała wespół z dwoma braciszkami. Jeden z nich liczy... rok, a drugi półtora. Najstarszym żebrakiem jest 96-letni starzec.

Na podstawie przeprowadzonej statystyki wynika, że 41 proc. żebraków, obecnie zawodowo uprawiający swój proceder, było ongiś ludźmi zamożnymi a nawet bogatymi, lecz wskutek wojny światowej względnie katastrofalnej inflacji, stracili swe majątki.

Wśród wzmiankowanych 100 żebraków, którzy padli ofiarami statystyki znajduje się dwóch byłych nauczycieli, b. sędzia, b. dyrektor szkoły, b. właściciel hotelu i 20 b. kamieniczników.

Trzecia część wiedeńskich żebraków, to ludzie z wyższem wykształceniem. I tak 42 ukończyło średnie szkoły i otrzymało maturę, 17 ukończyło szkoły handlowe, 4-ch — szkoły techniczne, 2-ch akademję malarską. Niektórzy z pomiędzy żebraków uprawiają swój zawód od lat 20.

Przeciętny zarobek wiedeńskiego żebraka waha się od 6 do 10 złotych dziennie. Są jednak żebracy, którzy są istotnie majstrami w swym zawodzie.

Potrafią z siebie uczynić tak straszną kalekę, że nawet najmniej miłosierny przechodzień mimowoli przed nim staje wzruszony niedolą żebraka, wręcza mu hojny datek. Ci żebracy majstrowie zarabiają dziennie nieraz i po 50 zł.

Według obliczeń, przeprowadzonych niezwykle skrupulatnie zarobki wszystkich żebraków wiedeńskich wynoszą rocznie 12 miljonów złotych.

I słusznie rozumują w Wiedniu, że gdyby tak potężna suma wpłynęła do kasy odpowiedniego Towarzystwa możnaby było ulżyć niedoli istotnie biednych ludzi. A tymczasem organizacje, zasługujące na poparcie bezskutecznie pukają do bram bogatych ludzi.

Spotyka ich odmowa, choć ten sam bogacz, gdy przejdzie ulicą wzruszy się niedolą fałszywego kaleki i da mu hojną jałmużnę.

Żebractwo u nas ma tak bogate tradycje, że można być pewnym, iż znacznie góruje nad wiedeńskimi. Czy nie wartoby więc było utworzyć i w Polsce Towarzystwo, któreby przeprowadziło ciekawe badania nad żebractwem. Na pewno ujawnionoby rewelacyjne fakty.

Wrzesień

2

SOBOTA

św. Stefana

Wsch. sł. g. 4.47 — Zach. sł. g. 18.24

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22. Apteka pod Jagiellą Plac Matejki 3. Apteka Nowowiejska Wybickiego 1. Apteka pod Trzema Gwiazdami Rakowicka 12. Apteka Sternbacha Dietla 36.

Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Ze sportu

Ukarane kluby

Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN. ukarał na ostatniem posiedzeniu następujące kluby: LKS. Warnę grzywnę 7 zł. oraz zweryfikował zawody 3:0 v. o. dla Wolanki, za spowodowanie przerwania zawodów o mistrz. kl. C„ Siłę-Kraft 5 zł. za niestawienia się do zawodów, Maraton 15 zł. za niestawienia się do zawodów w dniu 24 VIII z Prądniczanką, Patrię 10 zł. za wstawienie do drużyny niezgłoszonego gracza Bobera Aleksandra, oraz zweryfikowano zawody 3:0 dla Jutrzenki, Patrię 3 zł. za mylne wypełnienie karty sędziowskiej na zawodach z Orlętami.

Budapeszt—Kraków

Zawody międzypaństwowe odbędą się na boisku Wisły w dnia 10 bm. o godz. 16-tej. Budapeszt przejeżdża do Krakowa w najsilniejszym składzie, który 25 maja br. pokonał repr. Grecji 2:1. Zazaaczyć należy, że ta sama repr. w dniu 21 października br. bierze udział w rozgrywkach o puhar, które odbędą się Bukareszcie. Mamy nadzieję, ża kapitan KZOPN. wystawi taki skład, byśmy z tych zawodów wyszli z honorem. Jako przedmecz odbędą się o nagrodę KZOPN. Wisła II.—Wawel II. Zawody powyższe prowadzić będzie prawdopodobnie sędzia ze Sląskiego OZPN.

Sytuacja w rozgrywkach o wejście do Ligi

Po ostatnich rozgrywkach o wejście do Ligi wyjaśniły się już całkowicie sytuacje w poszczególnych grupach. W grupie I. północno-zachodniej warszawska Polonia zajęła I. miejsce. W grupie II. południowo-zachodniej śląski Naprzód umocnił się na pierwszem miejscu. W grupie III. południowo-wschodniej zwyciężyła ostatecznie przemyska Polonia. W grupie IV. północno-wschodniej mistrzostwo zdobył wileński W. K. S. Ostatecznie tabela przdstawia się następ.

Klub	gier	pkt.	bramek
I grupa			
Polonia Warszawa	6	9	20:5
Legja Poznań	6	8	16:15
Turyści Łódź	6	5	8:12
Polonia Bydgoszcz	6	2	6:19
II. grupa			
Naprzód Lipiny	3	5	19:3
Unja Sosnowiec	4	3	5:18
Olsza Kraków	3	2	6:8
III. grupa			
Polonia Przemyśl	4	7	11:2
Hasmonea Równe	4	5	7:7
Strzelec Siedlce wycofał się z rozgrywki.			
IV. grupa			
W. K. S. Wilno	4	8	12:5
4 d. s. p. Brześć	4	2	6:9
76 p. p. Grodno	4	2	5:9

Do rozegrania pozostał jeszcze jeden mecz Naprz6d Lipiny—Olsza Kraków, który odbędzie się w dniu 3 bm. w Lipinach.

Kalendarzyk sportowy na 3 bm.

Liga

Godz. 16 boisko Cracovi Cracovia—Wisła sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

W Łodzi Ł. K. S.—Pogoń sędzia p. Rutkowski z Krakowa.

W Poznaniu Warta—Garbarnia sędzia p. Marczewski z Łodzi.

W Wielkich Hajdukach Ruch—Legja sędzia p. Rosenfeld z Bielska.

We Lwowie Czarni—22 p. p. sędzia p. dr. Rumpler z Krakowa.

Wejście do Ligi

W Lipinach Naprzód—Olsza sędzia p. Gruszka z Katowic.

UWAGA: Jutro podamy terminarz rozgrywek okręgu krakowskiego.

Znowu wypadek na Małym Rynku w Krakowie

Pogotowie ratunkowe wezwano na Mały Rynek 4, gdzie 23-letni Józef Lanocki spadł z rusztowania i doznał zwichnięcia stopy prawej.

Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

KRONIKA KRAKOWA

P. Prezydent Rzeczypospolitej opuścił Kraków

Wczoraj w piątek Pan Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki, który wziął udział w uroczystościach ku czci Batorego w Krakowie, opuścił swoje apartamenta na zamku wawelskim.

Pan Prezydent opuścił Zamek o godz. 9-tej rano, wracając do Spały w towarzystwie dyrektora kancelarji cywilnej Hełczyńskiego i swych adjutantów.

Strzelanina pod zbrojownią w Krakowie

Pijany ogniomistrz postrzelił malarza

Ubiegłej nocy na ulicy Rakowickiej w Krakowie w pobliżu zbrojowni, rozegrało się tajemnicze zajście. W mrokach panujących w porze nocnej na tej ulicy padł strzał, po którym padł na ziemię słaniający się jakiś człowiek, którego głowa broczyła obficie krwią.

Jak się okazało postrzelonym został Izaak Wald, malarz, lat 29, zamieszkały przy ul. Dobrego Pasterza 201. Strzelił do niego zupełnie bez powodu, będąc w stanie podchmielonym starszy ogniomistrz, Kazimierz Sochacki. Rannego przewiozło pogotowie do szpitala.

Władze bezpieczeństwa prowadzą w tej tajemniczej sprawie energiczne dochodzenia. Stan ranionego badzo ciężki.

Samobójstwo rzeźnika w Podgórzu

Straszny wypadek samobójstwa wydarzył się w sklepie masarskim przy ul. Salinarnej 22, w Podgórzu. Pozbawił się tam życia właściciel tej masarni Ferdynand Mucha, lat 47. zam. przy ul. Traugutta 8, przez zatrucie się gazem świetlnym.

Wszelka pomoc okazała się spóźniona, lekarz, przybyły na miejsce stwierdził zgon.

Charakterystycznem jest, że poprzedni właściciel tejże masarni śp. Górka też popełnił samobójstwo. Zwłoki odstawiono do Zakładu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa były, trudności finansowe, w które denat w ostatnich czasach popadł

Samobójczy skok służącej z IV piętra w Krakowie

Pogotowie ratunkowe wzywano wczoraj na ul. św. Gertrudy L. 9 w Krakowie, gdzie Jadwiga Kukla, służąca, skoczyła w zamiarze samobójczym z IV p. na podwórze.

Skutki upadku były straszne. Kuklówna prócz złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu, doznała całego szeregu niebezpiecznych ran dartych i ciętych na całem ciele.

Pogotowie ratunkowe przewiozło desperatkę w stanie bardzo groźnym na klinikę chirurgiczną U. J. powód samobójstwa narazie nie ustalony.

Tajna rozprawa w Krakowie

Przemysłowiec zmuszał swą wychowanicę do nierządu

Przed Trybunałem Sądu Okręgowego karnego w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Edwardowi Soji l. 40 przemysłowcowi z Krakowa, Leontynie z Domasłowskich Sojowej l. 49, zam. w Krakowie oraz Teresy Ratajowej l. 49 akuszerce wdowie po por. płatniku.

Akt osk. zarzuca Soji, że w czasie od roku 1926 do listopada 1931 dopuszczał się czynu nierządnego względem Natalji Pentlowej swej wychowanicy w czasie jej snu, a także w czasie jej choroby. Następnie w tymże czasie pod groźbą doprowadził Natalją Pentowlą do poddania się czynowi nierządnemu. Dalej nakłonił ją do spędzenia płodu u siebie w domu przez akuszerkę Ratajową.

Teresa Ratajowa osk. że w r. 1928 spędziła płód Natalji Pentlowej. Leontynę Sojową o to, że była pomocną swemu mężowi w jego zwyrodniałych wyczynach. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Celem poddania stanu umysłowego głównego świadka Pentlakowej rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. o. dr Ostręga. wot. s. o. dr Kraus i Janicki, osk. prok. dr Lewicki, bronili adw. Kohane, Stuhr, Adler.

Fryzjer krakowski zniewolił mleczarkę

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie stanął ponownie na skutek apelacji Leon Finkelport las 20, fryzjer, pracujący w zakładzie fryzjerskim p. Sommera przy ul. Salinarnej 7 w Podgórzu, osk. o to, że dn. 15 X. 1932 r. podstępem zniewolił Marję Okular l. 30, mleczarkę.

Za ten czyn skazany został w sądzie okr. karnym w Krakowie na 6 mies. więzienia. Sąd apelacyjny wyrok I. instancji zatwierdził.

Rozprawie przew. s. a. dr. Wołoszczuk, wotow. s. a. dr. Jek i Gardulski, osk. prok. dr. Gołąb, bronił adw. **dr. Bergner**.

CO MÓWI LUD?

Kilka słów o krakowskiej Kasie Chorych

Prócz nielicznych zdrowych członków, którzy starają się wycyganić świadczenia z Kasy Chorych w Krakowie, większość chorych stanowią biedni, wypracowani ludzie, którzy celem leczenia muszą dobrze wyczekać się i wytłoczyć zanim dostaną przekazy do lekarzy.

W poczekalni u lekarza znowu ścisk i czekanie, ale przynajmniej jest na czem usiąść, bo krzeseł tam nie brak. natomiast po hollu ewidencyjnym jak na lekarstwo niema ani jednego krzesła.

Gdy wreszcie wymęczony i strudzony członek dotrze do apteki, to tam też czeka go długie czekanie na otrzymanie lekarstwa, do tego doda się biurokratyczne nastawienie personelu Kasy wobec członków to leczenie w Kasie Chorych m. Krakowa raczej może pogorszyć stan pacjenta i wymaga dużego zasobu sił zdrowotnych.

Apeluję do Dyrekcji Kasy Chorych by wglądnęła w te niezdrowe stosunki i ułatwiła swym członkom leczenie a zaskarbi sobie wdzięczność ogółu.

Ubezpieczony

Niezdrowe stosunki w piekarni w Prokocimiu

Do redakcji naszej przyniesiono wczoraj kawałek chleba suchego wypiekanego w piekarni Antoniego Tatki w Prokocimiu przy ul. Kolejowej 2.

Ten Tatka nie marnuje niesprzedanego chleba. Kraje go go na kawałki, suszy na piecu, i po starciu, mączkę zapleśniałą dosypuje do ciasta chlebowego. —Tak wypieczony chleb sprzedaje konsumentom. To też wiele osób, spożywszy chleb z piekarni Tatki choruje na żołądki.

Apelujemy do Urzędu Zdrowia w Krakowie by zajęła się tą piekarnią.

Olbrzymia kradzież biżuterji w Krakowie

Henryk Piffeles, kupiec. zam. w Krakowie przy ul. Augustjańskiej 3, zgłosił na policję że w godzinach wieczornych włamano się do jego mieszkania przy pomocy dobranego klucza i skradziono na jego szkodę nakrycie stołowe i biżuterję łącznej wart. około 4.000 zł.

Rolnik skazany na więzienie w Krakowie

Na ławie oskarżonych przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadł Michał Wilkosz, l. 45 rolnik z Zabierzowa osk. o to, że przechowywał naboje dynamitowe, które syn jego 12-letni Józef dał 15 letniemu koledze Wład. Czepielowi.

Czepiel spowodował eksplozję która poraniła go ciężko tak że stracił 4 palce u ręki.

Sąd skazał Wilkosza na 6 mies. aresztu.

Rozprawie przew. s. o. dr. Zalipski, osk. prok. s. o. dr. Garbaczyński, bronił oskarżonego adw. **dr. Kruh**.

Repertuar.

Teatr Bagatela „Śpiewak ulicy"
Teatr Domu Żołnierza „Muchy Kleparskie"
Teatr miejski „Cyrulik Sewilski"

Kina.

Adria „Baby"
Apollo „Dr. Moreau"
Atlantic „Hotel studentów"
Promień „Pod kuratelą"
Słońce „W tajnej służbie"
Muzeum „Przygody Tomka"
Sztuka „Transatlantic"
Dom żołnierza „Panienka i protekcja"
Świt „Mój przyjaciel król"
Uciecha „Emnna i jej 5 pupilków"
Wanda „Ostatnia carowa"

RADJO

Sobota 2 września 1933

Kraków. Godz. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 15.00 Komunikat gosp., 16.30 Transm. z Warsz., 17.00 „Co słychać w świecie" 17.15 Koncert solistów z Warsz., 17.45 Transm. ze Lwowa, 19.00 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, 19.40 Kwadrans literacki, 20.00 Transm. z Warsz., 21.30 Koncert z Warsz., 22.00 Wiadomości sportowe, 22.10 Kom. meteor., 23.05 Muzyka taneczna z Warsz.

Brudne sprawki dorożkarza krakowskiego

Właściciel dorożki konnej Józef Wolak, zam. przy ul. Grzegórzecki 73 w Krakowie zgłosił na policji, że woźnica jego Józef Sołtys wyjechał rano dorożką na stanowisko przed dworcem kolejowym a wieczorem odesłał mu dorożkę przez chłopca nieznanego nazwiska, sam zaś, przywłaszczywszy sobie całodzienny utarg zbiegł.

Szkoda jak oblicza Wolak wynosi 25 zł.

Ślusarz-bluźnierca

Przed sądem karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Jakób Volkman, l. 38 ślusarz mechanik osk. o to, że w październiku 1932 publicznie bluźnił przeciw Bogu i wyszydzał Naród Polski, lżył i wyszydzał wierzenia i obrzędy prawnie uznane wyznania rzymsko-katolickiego.

Wyrok sąd ogłosi dziś o godz. 12-ej w południe.

Przew. s. o. dr. Zalipski osk. prok. dr. Garbaczyński bronił mag. dr. Serafiński.

Stolarz przed sądem w Krakowie

Przed sędzią dr. Zalipskim i osk. publ. dr. Garbaczyńskim zasiadł na ławie oskarżonych Kazimierz Kluzik, l. 28, stolarz z Wieliczki osk. o to, że dnia 20 III. 1933 fałszywie osk. Heleną Chudobową przed poster. P. P., że ukradła mu 1.100 zł.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. na 4 miesiące aresztu.

Wiadomości z kraju

Skoczyła z III piętra z gromnicą w ręku

Wczoraj na oczach licznych przechodniow ul. Wandy w Katowicach rzuciła się z III piętra na bruk 47-letnia Marja Hajduczkowa, żona kolejarza z gromnicą w ręku. Poniosła ona śmierć na miejscu. Powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.

Straszny wypadek w elektrowni

W elektrowni miejskiej w Łodzi przy ul. Targowej wydarzył się wczoraj okropny wypadek.

33-letni monter Józef Orliński porażony został prądem i padł trupem na miejscu.

Lekarz uśmiercił pacjentkę

Zamieszkała w Radomiu Chaja Przemysławowa udała się do Kasy Chorych, gdzie usunięto jej ząb.

Po wyrwaniu zęba kobieta zachorowała. Przybyli lekarze stwierdzili zakażenie krwi. Kuracja zawiodła i chora umarła.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2